

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 34 (1148)

Niedziela 9 października 1983 r.

Rok XXV

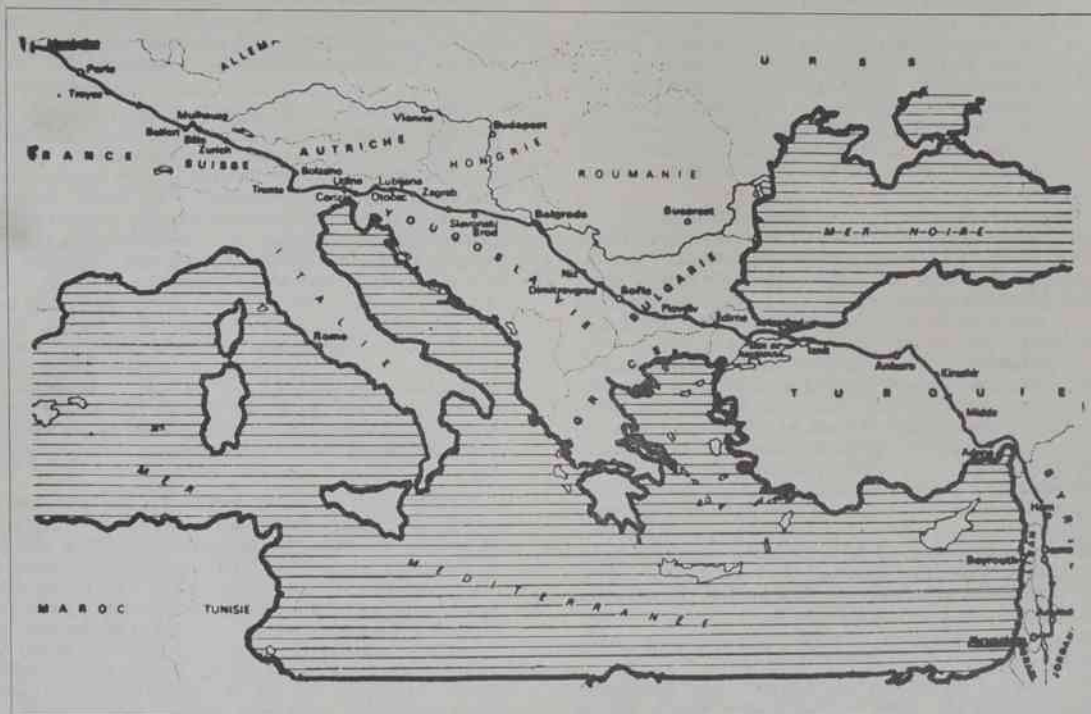
## PIESZO DO JEROZOLIMY

Oto mapa, która ukazuje kilka tysięcy kilometrów dzielących miejscowość Manéglise od Jerozolimy. Trasa ta przebiega poprzez Paryż, Belfort i Mulhouse. A następnie po-

pielgrzymki pieszej z Francji do Jerozolimy.

Chcę natomiast przedstawić wam nieco i równocześnie zachęcić do czytania bardzo interesującej książki

szczegóły dotyczące wspomnianej książki. Poprzez listy zawarłem znajomość z autorką i do tego czasu trwa wymiana korespondencji. Dlatego też chciałbym wam napisać nie-



przez kraje jak Szwajcaria, Austria, Italia, Jugosławia, Bułgaria, Turcja, Syria kończy się w Izraelu.

Ale zaraz na wstępie pragnę uprzedzić drożych czytelników tego artykułu, że nie mam zamiaru ogłaszać nowej pielgrzymki na łamach „Głosu Katolickiego”, a do tego

Geneviève DUBOSCQ „Et Dieu sauva mon fils” — „Bóg uratował mojego syna”. Książka ta ukazała się w języku francuskim w 1980 roku. Na początku roku następnego wierni czytelnicy polskiego tygodnika zoznali się z moim artykułem na ten temat. Otrzymałem wówczas wiele listów z zapytaniem o dalsze

co na temat tej ciekawej i mężnej kobiety.

Ma ona w obecnej chwili niewiele ponad 50 lat i żyje w pewnego rodzaju pustelni. Dom jej, który własnoręcznie przerobiła z fermy, znajduje się na pustkowiu. Do najbliższych sąsiadów odległość wynosi około dwóch kilometrów. Odsunęła

Geneviève Dubosq

## Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

### ROZDZIAŁ I — NOEL.

Po skończonej konsultacji lekarz starannie mył i wycierał swe ręce. Następnie usiadł przy biurku i drobnym pismem zapisał receptę.

Napełniało mnie niepokojem pytanie, którego nie śmiałam postawić. Znałam już odpowiedź. Odczuwane od tygodni liczne osłabienia nie pozostawiały wątpliwości. Pod tym względem miałam wystarczające już doświadczenie. Na samą myśl opanowywał mnie paniczny strach... gdybym tak mogła się mylić...

W gabinecie lekarskim panowała przygnębiająca cisza: jak długo trwało milczenie, pozostawał jeszcze słaby płomyk nadziei. Lekarz skończył pisanie i podniósł swe oczy. Jego pełne dobroci spojrzenie błąkało się po mojej zmęczonej twarzy. Nie mógł mi pomóc. Wiedzieliśmy o tym oboje. W jaki sposób zakomunikuje mi tę wiadomość? Współczułam jego zakłopotaniu. Zebrałam resztki odwagi i przerwałam milczenie.

— A więc jeszcze jedno — panie doktorze?

Nie odpowiedział, lecz zadowolili się skinieniem głowy. Opanowała mnie dziwna ociężałość; czułam się rozbita i przygnębiona, jak gdyby na moje barki spadł nagle cały ciężar ludzkiej nędzy. Miałam zaledwie 26 lat i... sześcioro dzieci... Ani rodziców, ani przyjaciół. Mąż nieustannie gdzieś daleko, na drugim końcu świata, i ta okropna samotność, do której z trudem się przyzwyczaiłam. Lekarz dostrzegając moje przygnębienie zaproponował odwiedzić mnie do domu... Zgodziłam się. Sześć kilometrów oddzielających Montvilliers od miasteczka Manéglise wydawały się ogromnie długie. Tak pragnęłam w tej chwili odnaleźć się zupełnie sama, bym mogła się wyplakać. Zatrzymał swój samochód na przeciw domu i pomógł mi przejść na drugą stronę ulicy. Moje nogi, nawet w zwyczajnych warunkach, nosiły mnie z trudem. Były to zaledwie początki ciąży, a jednak każdy krok sprawiał mi tyle bólu: powodem nie była sama ciąża, ale świadomość, że stan ten znacznie pogarszał moje inwalidztwo.

Zanim pozostawił mnie samą, trzymał długo moją dłoń w swych rękach.

— Niech Pani odpoczywa możliwie jak najczęściej i proszę okazywać wiele odwagi wobec dzieci. Proszę nie zapominać, że można mnie wezwać w każdej chwili, gdy tylko Pani będzie uważała za konieczne... nawet jeżeli...

Tutaj przerwał i lekko się zaczerwienił... Nie potrafiłam się powstrzymać, by się nie uśmiechnąć...

— Jeżeli nawet...

Mogłam bez błędu dokończyć jego zdanie: „Jeżeli nawet nie byłoby czym zapłacić wizyty”. To praw-

da, że często miałam trudności związać koniec z końcem. Nie było dostatku w naszym domu, daleko od tego i lekarz o tym wiedział. Mogłam jak najstaranniej ukrywać nasze ubóstwo przed innymi, ale pewnie szczególnie nie ukryły się przed okiem bacznego obserwatora. A kto jak kto, lecz on nie był naiwnym.

Gdy przed dwoma laty przybyłam do Manéglise, zdecydowałam natychmiast nawiązać kontakt z lekarzem z Montvilliers, by zaopiekował się moimi dziećmi. Na miejscu nie było lekarza. Wybór doktora Duhamel nie był przypadkiem; moi sąsiedzi emeryci gorąco mi go polecali. I w ten sposób ten ojciec rodziny, którego dzieci miały mniej więcej wiek moich, opiekował się regularnie gromadką moich diabelków.

Doktor wsiadł do samochodu i oddalając się ręką przesyłał mi znak przyjaźni. Prosta i szczerza grzeczność, dyskrecja bez skazy tego lekarza o sercu pełnym oddania wzruszały mnie głęboko. W owym czasie prawa o przerywaniu ciąży były bardzo srogie, niemożliwe do ominięcia. Wiedziałam o tym. I jak za każdym razem zupełnie sama musiałam stawić czoło nowemu ciężarowi, który nas oczekiwał.

Popychając barierkę zamykającą podwórze wyrzuciłam z kołyszącej skrzynki pocztowej kopertę. List! Od lat jedyna więź z zewnętrznym światem. List od męża, wysłany gdzieś w Ameryce, zamiast przynieść mi w tym momencie nieco tak potrzebnej odwagi, wprowił mnie w okrutną złość: „Ty łotrze, tym razem poczekaś na odpowiedź! — myślałam rozrywając go na drobne kawałki jak szalona. Porozmawiamy, jak wrócisz!”

Moja złość nie była bezpodstawną: z mojej strony dotrzymywałam wszystkich przyrzeczeń złożonych w dniu ślubu, czego nie mogłam powiedzieć o moim mężu. Tym razem, jeżeli nie potrafię go doprowadzić do rozsądnego życia, pogniewam się na dobre. Poznałymi się rzeczywiście w nadzwyczajnych warunkach. Ted, prawdziwe imię Tadeusz, pochodzenia polskiego, był jednym z moich korespondentów podczas długich godzin mej samotności szpitalnej. Zaręczony z młodą aptekarką, w przeddzień ślubu otrzymał od niej telegram, by na nią nie czekał... Nie zobaczył jej więcej. Nie potrafił jednak jej zapomnieć i po pewnym czasie zaproponował mi w jednym ze swoich listów małżeństwo. Dlaczego miałabym odmówić? Na skutek wypadku straciłam Roberta, którego kochałam prawdziwie, a nie miałam najmniejszej ochoty, po wyjściu ze szpitala, wracać do moich rodziców. A więc zgodziłam się.

Oboje zranieni przez pierwsze doświadczenia uczuciowe, życzyliśmy sobie nawzajem stworzyć, jeżeli nie zakochane małżeństwo, przynajmniej dobrą ekipę. Zaangażowany jako ochotnik do piechoty morskiej przeszedł wzdłuż i wszerz całą Afrykę. Jego mocno nadwyżone zdrowie domagało się nieustannej opieki. Po powrocie z dalekich podróży marzył o spokojnym odpoczynku w ognisku domowym. Co do mnie, mimo wszelkich doświadczeń, obdarowana dużą energią radości i życia, wydawało mi się, że potrafię uczynić szczęśliwym człowieka, z którym miałam dzielić wspólne życie. Lecz w niecałych ośmiu latach wspólnego życia aż sześcioro dzieci, czyli co trzynaste miesiocy nowe narodziny, nie było przewidziane w naszym kontrakcie. Wypadek spowodował u mnie inwalidztwo w 90 procentach. Badanie przedmażeńskie przeprowadzał lekarz wojskowy dla byłych kombatanów. Jego werdykt był nieodwołalny: nie miałam wcale ścianki brzusznej, mięśnie całkowicie obumarłe, skóra pokryta bliznami straci-

ła swą elastyczność. Kończąc swe badanie zalecał mi, bym nigdy nie ryzykowała urodzenia dziecka...

Mieliśmy pięć. Szóste w drodze. Oznaczało to na nowo długie miesiące trudnych do zniesienia cierpień. A mój marynarz w dalekich podróżach nie miał najmniejszego pojęcia czym było to oczekiwanie. Gdyby wiedział, może zmieniłby nieco swe postępowanie ! Zdając sobie doskonale sprawę, iż chodzi tutaj o moje zdrowie fizyczne i psychiczne, a może nawet o życie, byłam zdecydowaną tym razem skończyć wreszcie z tym łańcuchem brzemienności.

Do tego jak sprostać nowym wydatkom, które wiązały się z następnymi narodzinami ? Od wczesnego dzieciństwa przyzwyczajona byłam zadawolić się czymkolwiek. Do tego obdarzona prawdziwym zmysłem oszczędności potrafiłam wszystko wykorzystać. Z mojej renty inwalidzkiej musiałam sama utrzymywać i dzieci i dom.

A przecież marynarze zarabiają dobrze... Wiedziałam o tym od owego dnia, gdy prałam ubranie robocze Tadeusza i znalazłam odciśnięte wypłaty... „Jeszcze i tutaj nie dotrzymasz przyrzeczeń, mój przyjacielu ! A przecież zapewniam cię, że nawet najmniejsza kontrybucja z twojej strony nie byłaby odrzucona ! Trzeba to zmienić !”. Jakkolwiek łagodna i nieśmiała z natury muszę okazać mi siłę, by domagać się od męża opieki i pomocy obiecaną w dniu ślubu.

Jak się zabrać do tego ? W tym dniu, krzątając się i przygotowując kolację dla moich zuchów oraz pakę dla najmłodszej, układałam sobie najrozmaitsze plany. Rad nie rad życie toczyło się dalej. Starłam się jak najlepiej utrzymać dom i dzieci. Podczas mej nieobecności Stefania obudziła się i radośnie szczebiotała w swojej kołysce. A gdy pochylałam się, aby wziąć ją w ramiona, obdarzyła mnie swym cudownym uśmiechem. O nic więcej nie prosiłam. Tego wieczoru ulotniły się wszystkie troski. Jutro będzie jeszcze czas, by wszystko przemyśleć... Czyż nie jest radością każdej mamy w domu zapełnionym chłopcami posiadanie małej córeczki ? A przecież jej nie pragnęłam ; a jednak jej obecność napełniała mnie ogromną radością. Jaka była miłutka ta moja Stefia ! Stała się nią do tego stopnia, że później nazwę ją moim Szymonem z Cyreny... Jeszcze dzisiaj ten przyjazny przydomek wprawia ją w zadumę. Czegośmy wspólnie nie przeżyli, ona i ja, ile ciężkich doświadczeń !...

Stefania ! Jak druga córka Roberta. To ładne imię zostało wybrane przez osobę, która jako jedyna miałyby przynieść nieco radości w moim życiu... Z daleka w liście prosił mnie Robert, by mógł zostać ojcem chrzestnym dziecka, które wówczas oczekiwałam : „Zobaczysz, załóżę się, że tym razem będzie córka ! Chciałbym, byś nazwała ją Stefanią, imieniem mojej córki”. Miał rację ! Gdy trzynaste lat temu rozeszły się nasze drogi, postanowiliśmy wspólnie nigdy więcej się nie spotykać. Czy może dziwne postanowienie ? Nie, raczej sprawa charakteru. Jedno i drugie posiadaliśmy poczucie honoru. A do tego, po tym wszystkim, po co kusić diabła ? Listy natomiast nie były nam zakazane. Mój mąż nie miał nic przeciw temu i w ten sposób dwa razy w miesiącu wymieniane listy napemniały słońcem mój dom.

Gdyby jeszcze urodziła się córka ? Myśl ta wywoływała uśmiech. Lecz dziecko co trzynaste miesiący odczuwałam jako katastrofę. Gdybym wiedziała ku jakiej dziwnej przygodzie porwą mnie nowe narodziny, moja gorycz byłaby krótkotrwała... Ale nie wiedziałam i tym lepiej.

Kilka tygodni później przebywając w Hawrze, mój mąż wpadł jak bomba, jak zwykle niespodziewanie, by

mas odwiedzić. Przygotowuję jak najsurowszą minę. Pragnę mu ukazać całkowite zagniewanie. Siedziałam w ogrodzie, robiłam na drutach i nie ruszałam się.

— Czy to nowy sposób powitania — zawołał nieco zmieszany ? Dasz się ?

— Zostaw mnie, potworze ! Nie chcę cię więcej widzieć ! — wołałam nadając srogą ton mojemu głosowi.

Przez moment wpatrywał się we mnie bez zrozumienia. Zrobił kilka kroków i nagle zauważył na drutach mały kaftanik.

— Dlaczegoś taka skryta ? Nie mogłaś napisać wcześniej ? Ale sprawiłaś mi miłą niespodziankę !

Lecz wobec mojego smutnego spojrzenia, które skierowałam na niego, zrozumiał, co oznaczała dla mnie ta nowa cięża. Ukłękł koło mego krzesła, objął mnie kibić, położył głowę na mych kolanach i prosił o przebaczenie. Pieszcząc jego włosy skarżyłam się, że dziecko urodzi się w zimie i że znów będę sama. Tadeusz z trudem próbował mnie podtrzymać na duchu : to prawda, że to dziecko nie jest upragnionym, ale przecież mieliśmy szczęście kupić kilka miesięcy temu domek na wiosce. Powiększymy go i zmieści się jeszcze jedno dziecko.

Dom ten składał się na parterze z dwóch izb z czerwonej cegły, nad którymi wznosiły się na pierwszym piętrze dwie izby z drzewa. Stąd jego nazwa szwedzki szalet. Dwa pokoiki na piętrze przypadły z urzędu chłopcom. Na dole zarezerwowałam sobie małą izbę, by urządzić w niej mój pokój. Natomiast czwarte pomieszczenie służyło nam za kuchnię, łazienkę i jadalnię. Nie było komfortu : ani wody bieżącej, ani ubikacji. Ciężkim doświadczeniem dla moich mięśni i mojej energii było mycie dzieci i pranie bielizny. Jeszcze przed narodzeniem tego dziecka trzeba jak najszybciej przebudować dom i przewidzieć łazienkę.

— Posłuchaj — mówił Ted. — Mam propozycję. Od dzisiaj moja kompania nawigacyjna będzie ci wysyłała co miesiąc zaliczkę : za te dodatkowe pieniądze kupujesz potrzebne rzeczy dla niemowlęcia. Następnie, jak tylko otrzymam kilka dni wolnych, zainstaluję ci w kuchni prysznic. Nie będziesz nosiła wody od sąsiadów. Przy twoim stanie dźwiganie wiader jest zbyt męczące. Co ty na to ?

— Myślisz, że możemy dojść do tego ? — odpowiedziałam nieco zbita z tropu na widok męża przepęnlonego tak szlachetnym duchem. Nie zapominaj o rachach na mieszkanie.

— Nie martw się, będę je dalej płacił każdego miesiąca. Dom nie kosztował nas tak wiele.

Po raz pierwszy Tadeusz okazał się bardzo przedsiębiorczy. Poświęcił nam cały dzień, co było czymś nadzwyczajnym z jego strony. Najczęściej podczas postoju w porcie liczne prace zatrzymywały go na statku. Nigdy nie sprawdzałam, jakkolwiek nieraz na ten temat myślałam... i odrzucałam posłyszane plotki. Podsycałam w sobie zaufanie. Do tego powzięłam mocne postanowienie : koniec, już więcej nie będzie dziecka.

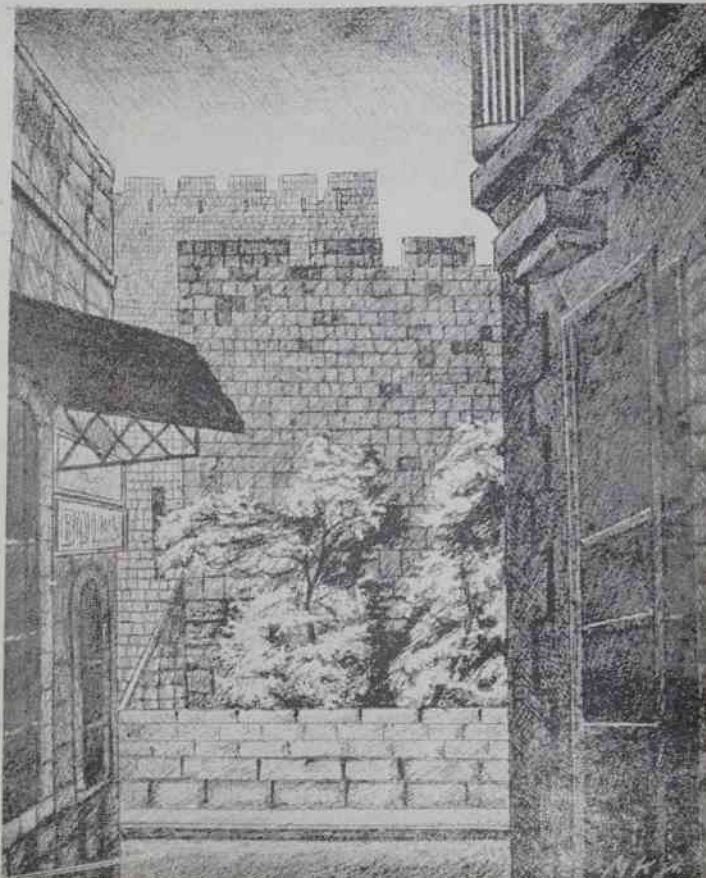
Tadeusz odjechał swoim stakiem w przybrzeżną żegluga, od portu do portu wzdłuż wybrzeży Pacyfiku. Gdy wszystko dobrze pójdzie, za cztery miesiące będzie w domu... Obecnie lato. Z trudem znoszę upały. Z powodu moim blizn najbliższy kontakt gorsetu czy pasa z ciałem był nie do zniesienia. Z każdym dniem stawałam się cięższa i mój kosztowny skarb stawał się coraz trudniejszy do dźwignia. Do tego musiałam zachowywać ogromną roztropność, by mój stan doprowadzić szczęśliwie do końca.

(Ciąg dalszy nastąpi)

się od ludzi, by odnaleźć spokój, skupienie, samotność i możliwość rozważania wielkich spraw Boga w jej życiu. Jak sama się przyznaje, w swoim życiu przeżyła wiele nędzy i radości, dlatego potrzebne jest jej miejsce, w którym mogłaby się modlić i zastanawiać.

Historia jej życia mogłaby stanowić opowiadanie spośród tysięcy i jednej nocy. Aż trudno uwierzyć, że można tyle przejść w przeciągu jednego krótkiego życia. Podczas ataku wojsk alianckich razem ze swoimi rodzicami uratowała około 350 spadochroniarzy amerykańskich i kanadyjskich. Było to 5 czerwca 1944 roku. Rodzice jej byli dróżnikami na przejeździe kolejowym. Około godziny 22,00 usłyszeli szum około stu samolotów. W powietrzu unosiły się tysiące lądujących spadochroniarzy. Niemcy zapalili reflektory przeciwlotnicze i rozpoczęła się straszna masakra. Przejazd kolejowy znajdował się na wysepce wśród stawów. Całą noc ojciec zbierał stakiem żołnierzy i przewoził ich w miejsce bezpieczne. Uratowali w ten sposób 350 spadochroniarzy. Trzydzięci lat później otrzymali specjalny dyplom uznania dla całej rodziny od armii amerykańskiej.

Kilka miesięcy po tym słynnym ataku Genowefa wybrała się na przechadzkę wraz ze swym bratem. Noga jej brata zaplątała się w druty. Genowefa pociągnęła za drut, by go uwolnić i spowodowała wybuch miny przeciwczołgowej. Brat rozzerwany na kawałki, a dla niej rozpoczął



Zamek Heroda w Jerozolimie



Widok na Jerozolimę

nie się długi okres pobytu w szpitalu. Był to czas samotności i zapoznawania się z cierpieniem.

Opuszcza szpital jako inwalida w

LA VOIX CATHOLIQUE  
GŁOS KATOLICKI  
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS  
Téléphone: 260.07.69  
**CCP: PARIS 12 777 08 U**  
Dyrektor: Ks. Pralat Z. BERNACKI  
Redaguje: Zespół redakcyjny  
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ  
Nr d'autorisation 60.593  
Mission Catholique Polonaise  
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

---

Imprimerie „NARODOWIEC”  
101, rue E. Zola — 62302 LENS



Widok ogólny Jerozolimy

(Dokończenie ze str. 4)

90 procentach, a w jej ciele pozostaje około 400 odłamków miny. Nieco przez przypadek wychodzi za mąż za polskiego marynarza Tadeusza Troszeżyńskiego. Jej pierwsze dziecko umiera... z głodu, bo organizm nie zatrzymuje żadnego pokarmu. Szóste z kolei dziecko dotknięte jest tą samą chorobą. Nad kojącym i wycieńczonym ciałem swe-

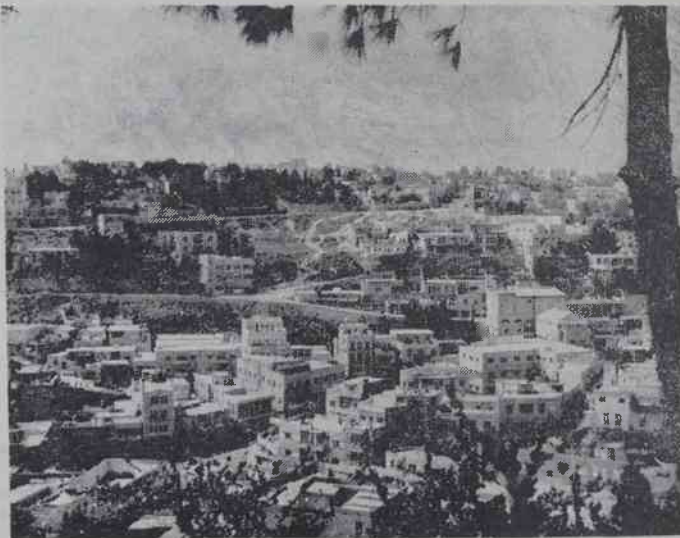
go dziecka wypowiada dziwny ślub. Obiecuje udać się pieszo do Jerozolimy, jeżeli Bóg sprawi cud i zostawi jej to dziecko. Cud ma miejsce. W piętnaście lat po wypowiedzeniu tych słów dokładnie dnia 13 lipca 1965 roku wyrusza jedynie w towarzystwie osiołka ku Jerozolimie. Podczas trzech miesięcy przebiegnie 4.100 kilometrów. Dociera do Istambułu w Turcji i tutaj ostatni od-

ciniek drogi jest zmuszona odbyć autobusem, gdyż zima zamknęła wysokie góry Taurusu. Ale trzeba dorzucić, że chciała całkowicie wypełnić swój ślub i dlatego w późniejszym terminie odbędzie dwie pielgrzymki pieszo do Lourdes i do La Salette, co odpowiada odległości z Istambułu do Jerozolimy.

Przecudowne przygody tej kobiety znajdziemy w książce napisanej przez nią samą. Zwróciłem się do wydawnictwa Robert Laffont i otrzymałem pozwolenie przetłumaczenia książki oraz wydrukowania jej na łamach „Głosu Katolickiego” bez płacenia praw autorskich. Dlatego tą drogą pragnę wyrazić wdzięczność temu wydawnictwu za wspinałomyślność wobec polskich czytelników.

A więc z radością mogę przedstawić wam tłumaczenie polskie przygód owej dzielnej kobiety. Muszę przyznać się, że nie spodziewałem się, że praca ta tyle pochłonie mi czasu. Nie jest łatwym oddawanie cudzych myśli. Jestem przekonany, drodzy czytelnicy, że książka ta podbije wasze serca i będziecie z niecierpliwością oczekiwali każdego tygodnia następnego odcinka przeżytej historii życia.

Ks. Zygmunt Zarzycki



Część Jerozolimy

# NIEBEZPIECZEŃSTWO TURECKIE

## ZWYCIĘSTWO WIEDEŃSKIE

Wojsko chrześcijańskie pod naczelnym dowództwem Jana III Sobieskiego odniosło wspaniałe zwycięstwo 12 września 1683. Europa chrześcijańska ocaliła swoją kulturę między in. dzięki Polsce zwanej „Przedmurzem chrześcijaństwa”. Pycha rządzących, jednak zwłaszcza cesarza Leopolda I lekceważy Króla Jana i jego wojsko.

Góra Kalhenberg, przed zapadnięciem nocy ukazała chrześcijanom przepiękny widok a jednocześnie straszne widowisko potęgi tureckiej. Na szerokiej dolinie, wysepkach Dunaju znajdowały się wspaniałe namioty, niezliczona ilość koni, wielbłądów, 200 tys. żołnierzy. W oddali widać było w dymach wieże miasta obleganego. Zamknięci pierścieniem wojsk nieprzyjacielskich czuli, zbliżające się cierpienie zadane przez zwycięscę : śmierć żony i dzieci przez ścięcie mieczem lub deportacja do ziemi wrogów. Kara-Mustafa mógł przypuszczać, że odniesie zwycięstwo dzięki tak ogromnej sile. Król Jan patrząc na rozmieszczenie armii tureckiej powiedział do generałów niemieckich : „Ten człowiek źle rozstawił wojska. To jest nieuk, zwyciężymy go”.

### Dzień zwycięstwa

12 września miał zadecydować, czy Wiedeń za czasów panowania Mahometa V dzielić będzie podobny los co Konstantynopol zdobyty w 1453 roku za Mahometa II Zwycięscy (1451 - 1481), czy Europa pozostanie chrześcijańska.

Na 2 godziny przed świtem Król, Książę Lotaryński i wielu generałów wielbią Boga w Trójcy Jedynej, uczestniczą we Mszy św. i przyjmują Komunię św. W tym samym czasie Turcy modlą się do Alacha, Boga jedynego.

O świecie wzmagają się okrzyki wojskowych. Armia chrześcijańska zajmuje pozycje bojowe zstępując z góry na równinę. Chan tatarski obserwuje polskie oddziały a kiedy mu doniesiono, że „Król jest na ich czele” zatrzwożył się. Janiserzy (żołnierze wyborowi piechoty tureckiej) mający za zadanie ochronę sułtana, władcę imperium otomańskiego) stracili odwagę, a oblężeni, przeciwnie, nabierali ducha nadziei.

Wojska chrześcijańskie zstępowały z góry a tureckie wstępowały. Małe doliny i pola winne były miejscem

pierwszego uderzenia. Piechota, pierwsza linia chrześcijańska uderzyła z ogromną siłą a zaraz potem słynna polska husaria i cała kawaleria. Król, księżta i generałowie dowodzili zarówno piechotą jak i kawalerią. Zacięte walki toczyły się aż do południa. 70 tys. ludzi walczyło przeciw 200 tys. I oto w momencie najbardziej decydującym o losach bitwy wzniosł się spośród wojsk tureckich czerwony sztandar, symbol wiary mahometańskiej dodający odwagi. Tym razem znak ten nie spełnił swej roli, ponieważ wezyr odebrał mu, przez swoje życie, wszelką moc. Król Jan posyła polską kawalerię w miejsce wskazane przez sztandar. Rycerze na koniach przedzierają się przez pierwsze i następne szeregi. Wiele oddziałów tureckich nie włącza się do bitwy, bowiem czują nienawiść i pogardę dla wodza. Wezyr zwraca się do księcia tatarskiego : „I ty, pyta, nie chcesz mninie wspomóc ?”. Chan widzi swe ocalenie w ucieczce. Polska husaria pokonuje oddział. Sztandar znika a wezyr ucieka. Cała armia chrześcijańska atakuje : Jabłonowski na lewym skrzydle, elektorzy na prawym, Książę Lotaryński w centrum a nad całością panuje Jan III Sobieski. Turcy w mrokach madochodzącej nocy wycofują się pośpiesznie. Jan zwraca się w kierunku Wiednia, gdzie janczerzy atakują miasto. Stolica cesarstwa jest wolna. Rycerze chcą się rzucić w pościg za nieprzyjacielem. Kusi ich obfitość bogactw pozostawionych w momencie klęski. Wróg mógłby zawrócić i wyciąć armię, korzystając z ciemności. Król więc zabronił żołnierzom wszelkiego pościgu pod karą śmierci.

Jeden ze sług pracujących w obozie wezyra przyniósł Królowi strzemię, które jego Pan zagubił zmieniając konia. Biorąc ten dar, Król powiedział do jednego z oficerów : „Weź to strzemię, zanieść je do Królowej i powiedz, że ten, którego strzemię było własnością został zwyciężony”.

### Nazajutrz po zwycięstwie.

13 września o godzinie 6 rano rycerze chrześcijańscy mieli pozwolenie wejścia do obozu tureckiego. Widok pobojowiska był okropny. Kobiety wycięte. Były to żony, które turcy woleli wymordować niż pozostawić chrześcijanom. Oszczędzono jednak dzieci, w liczbie około 500-600. Oddano je pod opiekę biskupa Newstadt i Wiednia.

Łup wojenny Niemców i Polaków, Króla, oficerów i żołnierzy był ogromny : uprzęż konna, odzież, meble, zbroja. Król pisał w liście do swojej Marysieńki : „Nie powiesz tego, co mówią kobiety tatarskie, kiedy ich mężowie powracają z wojny z pustymi rękami : nie jesteście mężczyznami, ponieważ wracacie bez łupu”.

### Cenne trofea

Szczególnie wielki sztandar Mahometa jest pożądanym przez przeciwnika. Turcy strzegą go jak źrenicy oka przed utratą. Jest on zamknięty w złotej arce wraz ze świętą księgą zawną koranem i suknią Proroka. Arka uwieszona na wielbłądzie, jest przed oczyma sułtana lub wezyra. Kiedy w czasie bitwy rozwija się ów sztandar, oficer z rodu Mahometa czuwa nad przebiegiem działań wojennych. Skoro tylko zauważy, że zwycięstwo przechyla się na stronę wroga, zwiąży święty skarb i ucieka a tuż za nim podąża wezyr. Czy prawdziwie chrześcijanie są w posiadaniu tego sławnego sztandaru ?

Obraz Dziewicy Matki znaleziony w obozie Kara-Mustafy z tym napisem łacińskim był wielkim skarbem.

„Per hanc Imaginem victor eris Joannes.  
Per hanc Imaginem victor ero Joannes”.

„Janie, przez ten obraz zwyciężysz”.

Jan odpowiedział : „Przez ten obraz zwyciężę”.

Zwycięstwo wiedeńskie Sobieskiego wydaje się już okryte legendą i

(Dokończenie na str. 7)

# CZY MARYJA JEST POLKĄ?

Ktoś postawił mi niezwykle pytanie : czy Maryja była Polką ? Najpierw delikatnie sprostowałem czas pytania. Nie można przecież mówić o Najświętszej Dziewicy, że była, tylko — jest. Bo ona wciąż jest i to wciąż bardzo młoda, mimo obchodzonych wielkich Jubileuszy 600-lecia, i mimo, że od Jej narodzenia dwadzieście wieków minęło. Maryja ma wciąż Swoje „naście” lat — 16 czy 18 dokładnie nie wiemy, ale napewno tylko „naście”. Tak, tak zadość Jej wszystkie kobiety świata, bo Maryja wcale nie odejmuje sobie lat — tylko jest po prostu wiecznie młoda. Pan Bóg Ją tą wieczną młodością i niezwykłą pięknnością obdarzył właśnie w nagrodę za to, że swoją młodość (a nie swoją starość jak to czynią niektórzy) i to co miała w życiu najdroższego Jemu ofiarowała.

To jednak była tylko taka uwaga na marginesie, bo po tym krótkim wythumaczeniu wróciłem do postawionego pytania.

Więc, czy Maryja jest Polką ? Odpowiedziałem bez chwili wahania : oczywiście, że tak.

W tym momencie w całym zgromadzeniu zapanowała wielka radość

(Dokończenie ze str. 6)

przypomina historię z czasów Konstantyna i Maksencjusza. Według tradycji Konstantyn Wielki miał ujrzeć przed bitwą w dniu 28 października 312 znaków krzyża na niebie i napis : „W tym znaku zwyciężysz”. Według innego podania armia Konstantyna miała na tarczach jakiś symbol chrześcijański.

O owym obrazie wezrya wiele mówiono. Jedni twierdzą, że Kara-Mustafa miał widzenie prorocze własnej klęski i że obraz będzie własnością Jana III Sobieskiego. Drudzy sądzili, że jest on dziełem cudu. Obraz ten został umieszczony w pięknej kaplicy zbudowanej przez Marysienkę, zaś rzekomy sztandar Mahometa został ofiarowany papieżowi Innocentemu IX.

Dumny Kara-Mustafa zamierzał Wiedeń uczynić swoją stolicą i stamtąd rozpocząć nową kampanię. Ewentualnego przyszłego przeciwnika widział w osobie Ludwika, króla francuskiego. Mając tak wielkie plany mógłby je zrealizować, gdyby zmienił życie i głowę.

Ks. Stanisław Załęcki

i wszyscy wznosili okrzyki na cześć Maryi Polki. Okazało się bowiem, że zdecydowana większość, bo obejmująca 99 procent obecnych zgadzała się na moją odpowiedź. Jednak kilku „przemądrzałych” słuchaczy próbowało oponować i nawet pod moim adresem posyłałi bardzo niesmaczne epitety, których wołę tu nie cytować.

Z początku nawet przykro mi się zrobiło i zakwalem swego odważnego wystąpienia w obronie polskości Maryi.

Nie mając jednak innego wyjścia, wyłożyłem wszystko jak należy, przytaczając dowody punkt po punkcie. Właściwie, mówiąc szczerze,

to wygłosiłem tonem niedopuszczającym sprzeciwu, a więc pełnym ostatecznych stwierdzeń, następującą mowę :

Oczywiście, że wiem i to od lat przedszkolnych, chociaż w przedszkolu nigdy nie byłem, że Maryja urodziła się i mieszkała nie w Polsce ale w Palestynie i znam też rodowód Jej podany w Piśmie św.

Maryja rzeczywiście według ciała należy do potomstwa Abrahama, to jest prawda, ale jeszcze bardziej według ducha. W Bożych zaś rachubach liczy się tylko to drugie pochodzenie. Nic nie znaczy u Boga po-

(Dokończenie na str. 8)

## Książę ciemności jest wrogiem Twej światłości

*Jezu, Szatan jest Twoim wrogiem ;  
Szatan jest naszym wrogiem.*

*Jezu, Szatan zionie nienawiścią do Ciebie ;  
Szatan zionie nienawiścią do Twoich wyznawców.*

*Jezu, Książę ciemności jest wrogiem Twej światłości ;  
Książę ciemności jest wrogiem Twego królowania w świecie.*

*Jezu, Pragnieniem Twoim — nasze wieczne zbawienie ;  
Pragnieniem ducha ciemności — nasze wieczne zatracenie.*

*Jezu, Bronią złego ducha — kłamstwo ;  
Bronią złego ducha — podstęp.*

*Jezu, Nieprzyjaciel dusz ludzkich usypia naszą czujność ;  
Nieprzyjaciel dusz ludzkich zagłusza nasze sumienia.*

*Jezu, Książę tego świata grzech nazywa postępem naszego wieku ;  
Książę tego świata grzech nazywa naszą wolnością.*

*Jezu, O jak pożałowania godni są jego zwolennicy ;  
O jak pożałowania godni jego sprzymierzeńcy.*

*Jezu, Broń nas przed każdym wystannikiem piekła ;  
Broń nas przed podszeptami zdradliwymi anioła ciemności.*

*Jezu, Obyśmy nie stali się niewolnikami ciemności ;  
Obyśmy zawsze byli wolnymi dziećmi światłości.*

Ks. B. Matczyński



chodzenie krwi. Przypomnijcie sobie co powiedział św. Jan Chrzciciel faryzeuszom i saduceuszom a więc Żydom najczystszej krwi, aby nie wazyli się nazywać Abrahama swoim ojcem (Mt 3,9). Przecież oni byli prawdziwym — według ciała — jego potomstwem.

Jednak u Boga nie ma znaczenia jakiego kto ma pochodzenie, ważne jest jakiego kto ma serce. Pan Bóg bada najgłębsze tajniki naszego serca i według nich ocenia człowieka.

Więc nie ten, kto jest Żydem, ale

ten kto jest wierzącym w Chrystusa, kto jest prawdziwym chrześcijaninem, należy do narodu wybranego, wywodzącego się od Abrahama. My więc wszyscy, a i Maryja z nami, należymy do tego samego narodu, który Bóg wybrał sobie na własność.

Maryja po swojej ziemskiej tułaczce poprzez Betlejem, Egipt, Nazaret... znalazła sobie inne miejsca na zamieszkanie a wśród nich naszą Częstochowę.

Trzeba też pamiętać i o tym, że w Palestynie Maryja przebywała

kilkadziesiąt lat a w Polsce już ponad tysiąc.

Niektórzy nasi królowie też nie zawsze byli Polakami według ciała, ale według serca, i czy możemy narzekać na takiego Jagiełłę, czy Batorego ?

Maryja jest dziś naszą Królową i Matką a my Polakami. Jakże Matka Polaków mogłaby nie być Polką ?

Powie ktoś, że w ten sposób jest też Francuską, Włoszką, Amerykanką itd. Owszem, ale przede wszystkim jest Polką.

Powiedzcie sami, który naród tak bardzo ukochał Maryję jak nasz. Przecież nie ma w Polsce domu, w którym nie byłoby Jej świętego Wizerunku. Każdy też Polak, gdziekolwiek by nie mieszkał, w Kraju czy za granicą, a nawet w dalekiej Ameryce, uważa sobie za największy obowiązek religijny i honor patriotyczny, udać się do Częstochowy, do swej Królowej Matki.

Czy znacie kraj na świecie, w którym Maryja szła od domu do domu i nie musiała ominąć żadnego progu, bo wszędzie była przyjęta z największą miłością. Cały świat właśnie podziwiał, jak Maryja, z górą dwadzieścia lat wędrowała po polskiej Ziemi, od parafii do parafii. Maryja jednak, choć tak uroczyście i z taką czcią przyjmowana, nie przychodziła jako zaproszony Gość, ale jako Gospodyni. Przychodziła do swojego narodu, do swoich dzieci, aby zobaczyć jak żyjemy, aby nas pocieszyć, aby nas wspomóc, a przede wszystkim, aby przynieść nam Jezusa. Właśnie, nigdy nie przychodziła sama; zawsze z Nim, ze swoim Boskim Synem, tak jak trzyma Go na swym Cudownym Obrazie Jasnogórskim.

Przypomnijmy też, że Maryja wybrała się nawet do tych Polaków, którzy są rozsiani po całym świecie i chociaż nieraz z pewnymi trudnościami, ale dociera jednak do naszych Rodaków, którzy nie zapomnieli jeszcze swojej naplepszej Matki.

Któż więc może jeszcze wątpić, że Maryja jest Polką ? Zresztą jeśli ktoś nawet tego nie chce uznać, to jego sprawa. Najważniejsze, że Maryja uważa się za Polkę i że my Polacy tak Ją uważamy.

Co za szczęście więc dla nas, bo już nie tylko Papież jest naszym Rodakiem, ale Maryja też, choć na inny sposób.

Napisałem to dla pokrzepienia serc waszych, aby łatwiej było znieść te wszystkie utrapienia, jakie przynoszą dzisiejsze czasy.

**Ks. Jan Robakowski**



# W LOURDES

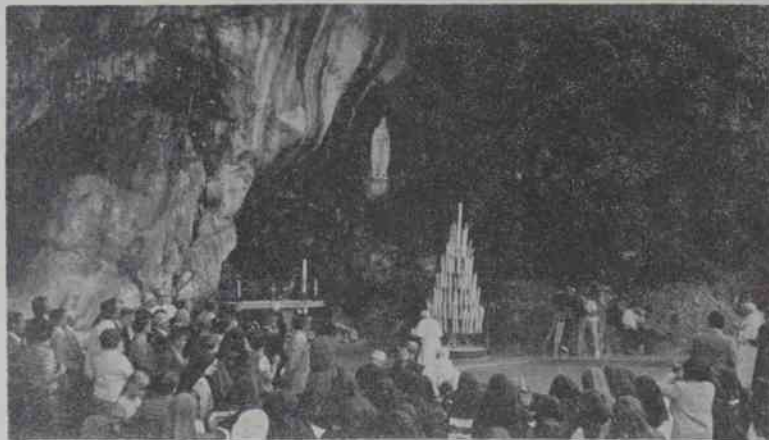
(sierpień, 1983 roku)

„Przybywam,  
jako Pielgrzym w Roku Odkupienia,  
by świat zrozumiał sedno Chrystusowej męki”  
Słowa płaczące łzami  
i oczy jęczące bólem osamotnienia.  
Tłumy ludzi witają Papieża,  
a kamienie i drzewa modlą się w skupieniu.  
Grota Massabielska wypełnia się słońcem,  
gdy mała Bernadetta przejęta zdumieniem,  
szepcze z trwogą : „O Pani ! Piękna biała Pani !”  
Wiatr szeleszcze w strumieniu  
i niesie głos kukulki z leśnego zadrzewia.  
Cisza z płaczem się miesza,  
a liści ulewa ,organami jesieni,  
gra, płacze i śpiewa.  
Miłość i przebaczenie,  
Dobroć i Pokuta,  
idą za Ojcem Świętym  
w promiennym orędziu.  
Tłumy padają na kolana,  
chorzy wyciągają ręce,  
słońce zakrywa obłok rozpaczliwej nędzy.  
„Chodźcie za mną wszyscy,

ludzie ras i stanów,  
Biała Pani z uśmiechem patrzy na to żniwo  
bo Bóg Wszechmogący czeka na Was z sercem !”  
i błogosławi ludziom dłonią swego Syna.  
„Przybywam, jako Pielgrzym,  
by się modlić z Wami,  
o dobrodziejstwo świata,  
o radość nadziei,  
u stóp Matki Najświętszej,  
w tej pasterskiej Grocie,  
cieszą się serca niebios  
z tych naszych odwiedzin !”.

...Płyną korytem rzeki  
fale łez i błagań,  
poprzez obłok skrwawiony  
słońce już nie czeka,  
ale spada promieniem na ludzi i domy,  
i niesie upragnionej ziemi  
blysk nadziei nowej.  
Niech chorzy nie cierpią dłużej,  
niech słabi nie giną w samotności,  
za wstawiennictwem Matki Przenajświętszej  
Jezus Chrystus zagościł dzisiaj między nami !

JULIAN MAJCHERCZYK



## Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Pp. Sas Adam — Cintegabele (31),  
Kwiczor Waleria — Garches lès Gonne-  
nesse (95), Polomski Anna — Mon-  
tigny en Ostrevent (59), Kordzińska  
Maria — Moyeuve-Grande (57),  
Świeboda Weronika — Montreuil  
(62), Malinowska Wanda, Welz, De-  
limata Natalia — Cannes (06), Zu-  
rad Waleria — Pessac (33), Szew-  
czyk Władysława — Rombas (57),  
Kłęk Maria — Aubervilliers (93),  
Szymczak Wiktoria — Arras (62),  
Skoczek Helena — Le Rancy (93),  
Skoczek Rafael — Grandfresnoy  
(60), Karpel Maria — Le Quesnoy  
(59), Łapa Aniela.

Ks. Porzycki Jan S. Chr. — od  
Rodaków z terenu Parafii Polskiej  
Escaudain - Lourches (59) :  
1.850,00 F.

Ks. Babirecki Michał C.M. — Od  
Rodaków z terenu Parafii Polskiej  
— Saint-Etienne (42) : 2.450,00 F

Ks. Choroszy Jan — od Rodaków  
z terenu Parafii Polskiej — Stras-  
bourg (67) :

Dr Muller 200 — Gudanowicz 100  
— Motyl 30 — Noga 30 — Snelle  
50 — Guzda 50 — Małecki 50 —  
Andres 100 — Gruszka, Helena 40  
— Ziętek 120 — Czudek i Kuhn

100 — Urbanek 50 — Wiśniewski  
Szezepan 100 — Szczykała Leonarde  
50 — Bory 100 — Jaszczuk 100 —  
Junawka Irena 150 — NN. X 50  
— NN. Y 50.

SAVERNE :  
Lis Stanisław 100 — Gocalek 100  
— Braun 100 — Maciejak Czesław  
100 — Zabawa 50 — Aranowski  
Antoni 100 — Cerkowski Wojciech  
50 — Fedec 50.

Razem : 2.220.000 F.

Ofiarodawcom „Bóg zapłaci”.

# LITURGIA TYGODNIA

Opracował: Ks. Jerzy CHORZEMPA T.Chr.

## 28 NIEDZIELA ROKU

### Antyfona na wejście

Ps 129, 3-4

Jeśli zachowasz pamięć o grzechach, Panie, Panie któż się osto-  
toi? Ale Ty udzielasz przebaczenia,  
Boże Izraela.

### Modlitwa

Prosimy Cię, Panie niech Twoja łaska  
zawsze nas uprzedza i stale nam towarzyszy \* pobudzając naszą  
gorliwość \* do pełnienia dobrych  
uczynków.

Przez Pana naszego.

### Modlitwa nad darami

Przyjmij, Panie, modły i dary  
wiernego Ci ludu, \* abyśmy przez  
sprawowanie tej świętej liturgii \* do-  
stąpili chwały niebieskiej.

Przez Chrystusa.

### Antyfona na Komunię

Ps 33,11

Możni zubożeli i zaznali głodu;  
a szukającym Pana nie zabraknie  
żadnego dobra.

1 J 3,2

Wiemy, że gdy objawi się Pan,  
będziemy do Niego podobni, bo u-  
jrzymy Go takim, jakim jest.

### Modlitwa po Komunii

Pokornie błagamy Twój majestat,  
Panie, \* abyś posilając nas Naj-  
świętszym Ciałem i Krwią \* dał  
nam również udział w boskiej na-  
turze.

Przez Chrystusa.

### PIERWSZE CZYTANIE

*Uzdrowienie Naamana*

### Czytanie z Drugiej Księgi Królew- skiej.

Wódz syryjski Naaman, który był  
trędowaty, zanurzył się siedem ra-  
zy w Jordanie według słowa proro-  
ka Elizeusza, a ciało jego na po-  
wrót stało się jak ciało małego  
dziecka i został oczyszczony.

Wtedy wrócił do męża Bożego z  
całym orszakiem, wszyscy i staną  
przed nim, mówiąc: „Oto przeko-

## SŁOWO BOŻE

nałem się, że na całej ziemi nie ma  
Boga poza Izraelem. A teraz zechciej  
przyjąć dar wdzięczności od twego  
sługi.

On zaś odpowiedział: „Na życie  
Pana, przed którego obliczem stoję,  
nie wezmę!”. Tamten nalegał na  
niego, aby przyjął, lecz on odmó-  
wił.

Wtedy Naaman rzekł: „Jeśli już  
nie chcesz, to niechże dadzą twe-  
mu słudze tyle ziemi, ile para mu-  
łów unieść może, ponieważ odstą-  
d twój sługa nie będzie składał ofiary  
całopalnej ani ofiary krwawej in-  
nym bogom, jak tylko Panu”.

Pan Bóg okazał ludom swe zbawie-  
nie.

Śpiewajcie Panu pieśń nową,  
albowiem uczynił cuda.  
Zwycięstwo Mu zgotowała  
Jego prawica  
i święte ramię Jego.

Pan okazał swoje zbawienie,  
na oczach pogan objawił  
swoją sprawiedliwość.

Wspomniał na dobroć  
i na wierność swoją  
dla domu Izraela.

Ujrzały wszystkie krańce ziemi  
zbawienie Boga naszego.  
Wołaj z radości  
na cześć Pana, cała ziemia,  
cieszcie się, weselcie i grajcie.

### DRUGIE CZYTANIE

2 Tm 2, 8-13

*Jeśli trwamy w cierpliwości  
będziemy królowali z Chrystusem*

Czytanie z Drugiego listu świętego  
Pawła Apostoła do Tymoteusza.

Najmilszy:

Pamiętaj na Jezusa Chrystusa,  
potomka Dawida. On według Ewan-  
geli mojej powstał z martwych. Dla  
niej znoszę niedolę aż do więzów  
jak złoczyńca; ale słowo Boże nie

## Harcerska akcja miłosierdzia dla dzieci trędowatych w szpitalu ks. dr A. Wiśniewskiego w Indiach

Do wymienionych ofiar w „Gło-  
sie Katolickim” z dnia 3 i 10 li-  
pca, w sumie 3.215 F doszły jesz-  
cze następujące ofiary:

„Secours Catholique”, Albi, 1.500  
F; N.N., 1.000 F; Jan Sas, Cin-  
tegabelle, 200 F; Orszuik, Firminy,  
150 F; Szaleniec, Verquin, 100 F;  
P. Cieślak, Billy-Montigny, 200 F;  
Dhna Jelska, 200 F; J. Baczyńska,  
Douai, 150 F; Nowak, Fumel, 100  
F; Kijowska, St. Vite, 85 F; ano-  
nimowy dar testamentowy, 2.000 F.  
Razem: 5.685 F.

Obydwe sumy wyniosły razem:  
8.900 F.

Tę sumę przekazaliśmy przez o-  
kazję do Rzymu, skąd ks Antoni

Weber, SAC Prokurator O.O. Palo-  
tynów (adres Piazza San Vincenzo  
Pallotti 204, 00186 Roma, Italie),  
przekazał ks. Wiśniewskiemu, który  
listem z dnia 30 sierpnia potwierdził  
odbiór przesyłki.

Ks. Wiśniewski pisze: „Obecnie  
otrzymujemy mniej niż połowę przy-  
wymianie na naszą walutę. Tak nisko  
obecnie płacą za franka”.

O dalszych losach naszej akcji mi-  
łosierdzia dla trędowatych powiado-  
mimy na łamach „Głosu Katolickie-  
go”.

Wanda Nawojcka, hm.

17, rue Cdt Osmin Durand — 81000  
ALBI.

uległo skrępowaniu. Dlatego znoszę wszystko przez wzgląd na wybranych, aby i oni dostąpili zbawienia w Chrystusie Jezusie razem z wieczną chwałą.

Nauka to zasługująca na wiarę: Jeżeliśmy bowiem z Nim współumarli, wspólnie z Nim i żyć będziemy. Jeżeli trwamy w cierpliwości, wspólnie z Nim też królować będziemy. Jeżeli się będziemy Go zapierali, to i On nas się zaprze. Jeżeli my odmawiamy wierności, On wiary dochowuje, bo nie może się zaprzeć siebie samego.

1 Tes 5, 18

Alleluja, alleluja.  
Za wszystko dziękujcie Bogu, taka jest bowiem wola Boża względem was w Jezusie Chrystusie. Alleluja, alleluja.

## EWANGELIA

Łk 17, 11-19

*Wiara uzdrowionego cudzoziemca*

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Stało się, że Jezus zmierzając do Jerozolimy przechodził przez pogranicze Samarii i Galilei.

Gdy wchodził do pewnej wsi, wyszło naprzeciw Niego dziesięciu trędowatych. Zatrzymali się z daleka i głośno zawołali: „Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami”.

Na ich widok rzekł do nich: „Idźcie, pokażcie się kapłanom”. A gdy szli, zostali oczyszczeni.

Wtedy jeden z nich widząc, że jest uzdrowiony, wrócił chwaląc Boga donośnym głosem, upadł na twarz do nóg Jego i dziękował Mu. A był to Samarytanin.

Jezus zaś rzekł: „Czy nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziewięciu? Zaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec”.

Do niego zaś rzekł: „Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła”.

# Słowo Kościoła

## Wprowadzenie do liturgii.

Bóg uczynił dla nas wielkie rzeczy. Dał nam życie i obdarza wiarą. Posłał swego Syna umiłowanego, aby swym życiem na ziemi ukazywał nam bezinteresowną Jego miłość uzdrawiając z różnych chorób ciała i duszy.

Z naszych serc powinna się zawsze wyrwać pieśń dziękczynienia ilegroć pomyslimy o Bogu, naszym najlepszym Ojcu, który tak bardzo nas umiłował

aż do śmierci krzyżowej swego Syna, Jezusa Chrystusa, nas wszystkich zbawiającej. Popatrzmy na naszą parafialną wspólnotę, która jest reprezentowana tylko przez tę garstkę wiernych Chrystusowi i Kościołowi. Co zrobimy, aby ta pieśń dziękczynienia była śpiewana przez większą jej liczbę?

## Akt skruchy.

Nasza słaba wiara często nie budzi w nas uczucia wdzięczności za tyle do-

brodziejstw, których doświadczamy każdego dnia. Nie mamy czasu na modlitwę w zaciszu naszego domu. Nie mamy czasu na udział w niedzielnej Mszy św. Uznajmy nasze grzechy, które mówią nam o braku miłości wobec Boga, naszego Ojca, który nie przestaje nas kochać i jest zawsze gotowy nam przebaczyć.

Panie, który patrzysz z bólem serca na naszą nędzę spowodowaną brakiem miłości wobec Ciebie. Zmiłuj się nad nami.



„(...) z niezbadanych wybroków Bożej Opatrzności zostałem powołany na Stolicę Świętego Piotra w Rzymie”.

Jan Paweł II, Wrocław, 21 czerwca 1983, Homilia podczas Mszy św.

Chryście, zawsze gotowy nam przebaczyć i umocnić naszą wiarę. Zmiłuj się nad nami.

Panie, jak mało wyraziliśmy Tobie wdzięczności za tak wiele darów, którymi obdarzasz nas każdego dnia. Zmiłuj się nad nami.

## HOMILIA

### JAKIM JA JESTEM...?

Dziesięciu trędowatych zostało uzdrowionych, ale tylko jeden poszedł odnaleźć Jezusa, aby podziękować za dar zdrowia.

Pan dał mi tyle nocy, abym odpoczął i w zdrowiu rozpoczął nowy dzień. Czy moje kolana w każdym z tych nowych dni zginam do modlitwy wdzięczności?

Cieszę się zdrowiem wszystkich członków rodziny. Czy wraz z nimi próbuję śpiewać pieśń dziękczynienia za ten dar?

Prosiłem Pana o taką, czy inną łaskę, Jego pomoc? Czy po pewnym czasie bez względu na rezultat próbowałem Mu dziękować i za to czym się cieszyłem wtedy?

Pan mnie doświadczył cierpieniem, czy innym doświadczeniem życiowym. Jak je wykorzystałem dla mojego zbawienia, a może i dla zbawienia moich bliźnich? Może narzekałem na Boga? Czy nawet wtedy powiedziałem Panu Bogu „dziękuję Ci za ten krzyż, dopomóż mi go udźwignąć z pożytkiem dla mojego zbawienia”?

Pan postawił na mojej drodze bliźniego proszącego o pomoc. Czy jej mu udzieliłem? Czy dziękowałem Bogu, że dał mi tę okazję do służenia w sposób bezinteresowny?

Mam chore dziecko, martwię się niecierpliwie, szukam pomocy u lekarzy. Czy dziękuję Bogu za to, że mogę więcej czasu poświęcić temu właśnie dziecku, więcej okazać mu miłości?

### "LA VOIX CATHOLIQUE" C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 3,00 F  
Prenumerata

— półroczna 75,00 F  
— roczna 150,00 F

Prenumerata zagraniczna

— półroczna 85,00 F  
— roczna 170,00 F

P.S. — Jednym przekazem lub czekiem prosimy regulować jedną sprawę.

### Jak wypadł mój remanent?

Bardzo ważne jest, abym popatrzył na siebie przez czyste okulary i poznał całą prawdę o sobie.

### Co dalej...?

Uderzę się w piersi i powiem szczerze a serdecznie: Panie, mój Boże przebac mi brak mojej miłości wobec Ciebie. Dziękuję Ci za tę łaskę, dzięki której wiem kim jestem wobec Ciebie i moich bliźnich.

Zacznę moje kroki odnowy od zmiany mojej postawy w następujących momentach mego życia...

Panie dopomóż mi dobrze się wypowiadać, abym zaczął stawać się nowym człowiekiem, którego usta i serce nie przestaną Ci dziękować za Twą miłość bez granic.

## Modlitwa powszechna

Tak często prosimy Boga, aby nas wysłuchał i udzielił takich, czy innych łask i pomocy. Dzisiaj módlmy się, aby nikt z proszących nie zapomniał dziękować Bogu za odebrane łaski.

1. Prośmy, aby członkowie Kościoła Chrystusowego nieustannie dziękowali Bogu za Jego bezgraniczną miłość wobec całego stworzenia.

2. Prośmy, aby chrześcijanie zdobywali się na służbę bliźnim bez szukania z ich strony wynagrodzenia.

3. Prośmy, aby dzieci zawsze dziękowały swym rodzicom za wychowanie i wprowadzenie w życie religijne członków Kościoła.

4. Prośmy, aby grzesznicy dziękowali za przebaczenie win.

5. Prośmy, aby uzdrowieni dziękowali Bogu za odzyskane zdrowie.

6. Prośmy, aby zmarli (....) za których się w tej Mszy św. modlimy, mogli dziękować Bogu za zbawienie i chwalić Go wiecznie.

7. Prośmy za nas samych, abyśmy zawsze zdobyli się na wdzięczność wobec Boga, który tak wieloma darami obdarza nas każdego dnia.

Panie, Ty jesteś naszym Bogiem i obdarzasz nas tak wieloma darami miłości i przebaczenia, wysłuchaj nas i spraw, aby na każdym miejscu była głoszona Twoja chwała i abyśmy umieli dziękować za wszystko co otrzymujemy od Ciebie. Przez Chrystusa Pana naszego.

## Kalendarz liturgiczny

9 października — niedziela — św. Wincentego Kadłubka (1160 — 1223).

Był biskupem krakowskim, a następnie po rezygnacji zakonnikiem cysterskim w Jędrzejowie aż do śmierci.

Zasłynął jako kronikarz, który pragnął wychowywać społeczeństwo polskie przez wiązanie go z kulturalną tradycją chrześcijańskiej Europy.

Czcząc go jako męża wielkiej świętości, zastanówmy się nad naszą wiernością dla tych wszystkich skarbów naszej kultury przekazanych nam przez przodków i nad tym, o ile je przechowujemy i pomnażamy.

10 października — Msza św. z dnia po 28 niedzieli roku.

„Przez Jezusa Chrystusa otrzymaliśmy łaskę i urząd apostołski, aby ku chwale Jego imienia pozyskiwać wszystkich pogan dla posłuszeństwa wierze. Wśród nich jesteście i wy powołani przez Jezusa Chrystusa”. Rz 1,5-6.

11 października — Msza św. z wtorku po 28 niedzieli roku.

„Ja nie wstydę się Ewangelii, jest bowiem ona mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego...” Rz, 1,16.

12 października — Msza św. z środy po 28 niedzieli roku.

„Nie możesz wymówić się od winy, człowiecze, kimkolwiek jesteś, gdy zabierasz się do sądenia. W jakiej sprawie sądzisz drugiego, w tej sam na siebie wydajesz wyrok, bo ty czynisz to samo, co osądzasz”. Rz 1, 1-2.

13 października — Msza św. z czwartku po 28 niedzieli roku.

„Jest to sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusie Chrystusie dla wszystkich, którzy wierzą. Bo nie ma tu różnicy: wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej, a dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie”. Rz 3,21-22.

14 października — Msza św. o św. Kałikście I, papieżu.

Zginął śmiercią męczeńską w 222 roku. Zasłynął jako energiczny rządcą Kościoła, dobry organizator życia religijnego i obrońca jedności.

Módlmy się za wstawiennictwem św. Kaliksa w intencji papieża naszych dni Jana Pawła II.

15 października — Msza św. o św. Teresie z Awili (1515 — 1582).

W swym życiu karmiła się rozpamiętywaniem prawd Bożych i nieustannie kontynuowała duchowy postępek.

Jest doktorem Kościoła. Uczmy się od niej miłowania Boga przez wypełnianie tych dwóch postulatów których wypełnienie zapewniło św. Teresie niebo.

16 października — niedziela — św. Jadwigi Śląskiej.

Msza św. z 29 niedzieli zwykłej roku.